

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

## Poincaré z sympatją odniósł się do swego gościa z nad Szprewy. Kwestja stosunków francusko-niemieckich była poruszona pobieżnie Sprawa Nadrenji nie jest zagadnieniem politycznym.

Paryż, 28. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Dzisiejsza prasa poranna omawia szeroko wizytę, złożoną w poniedziałek przed południem przez dr. Stresemanna

prezydentowi ministrów Poincaré. Zwyczajnie dobrze poinformowany „Excelsior” pisze: Obydwaj mężowie stanu usiłują zaprzeczyć, jakoby rozmowa ich miała jakiegokolwiek

poważniejsze znaczenie. Byłoby to jednak niesłuszne utrzymywać, że wizyta powyższa była jeno wymianą grzeczności towarzyskich. Dr. Stresemann, skoro podjął trudny jazdy do Paryża, to tylko w tej nadziei, że będzie miał możliwość załatwienia najważniejszych spraw, obchodzących w obecnej chwili Niemcy; rozmowa poniedziałkowa dr. Stresemanna jest konsekwencją rozmowy z Thoiry;

podczas rozmowy ze Stresemannem, prezydent Poincaré, który z całą sympatją odniósł się do swego gościa unikał jednak poruszania kwestji stosunków francusko-niemieckich, operując ogólnikami.

Dr. Stresemann usiłował szczegółowo omówić sprawę ewakuacji Nadrenji.

Dziennik jest zdania, że Poincaré po porozumieniu się

z innymi ministrami

postanowił problemat okupacji Nadrenji izolować od wszelkich względów politycznych i wskazać dr. Stresemannowi, że okupację Nadrenji Francja traktuje jedy-

nie jako gwarancję wykonania planu reparacyjnego.

WIELKI BANKIET.

Paryż, 28. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Wobec podpisania paktu Kelloga minister spraw zagranicznych Briand wydał wielki bankiet, na którym obecny był również dr. Stresemann.

## Pogłoski o naradzie militarnej polsko-rumuńskiej klamstwem.

Pobył marszałka Piłsudskiego w Rumunji ma charakter wyłącznie wypoczynkowy.

Przed kilku dniami pisma berlińskie doniosły, iż z okazji pobytu marszałka Piłsudskiego w Rumunji odbędzie się w Sinaia konferencja w sprawach militarnych dotyczących Polski i Rumunii.

Dziennik „Universul” po zasięgnięciu informacji u czynników miarodajnych rumuńskich stwierdza, iż konferencja tego rodzaju nie jest zupełnie przewidywana.

Pobył marszałka Piłsudskiego pod Targowiszte ma charakter

wyłącznie wypoczynkowy, zamierzony zaś wyjazd do Sinaia i do Bukaresztu nastąpi wyłącznie celem złożenia wizyt rodzinie królewskiej i regencji.

Zaznaczyć należy, że podobnie, jak Niemcy, wizyta marszałka Piłsudskiego w Rumunji zaniepokojone są Sowiety, czemu wyraz daje urzędowa moskiewska „Prawda”.

## Przedstawiciel Anglii wychwala pokojowe intencje Stresemanna.

Paryż, 28. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”). — Lord Cushendun, który w imieniu rządu angielskiego

podpisał pakt Kelloga, udzielił wywiadu przedstawicielom prasy w którym wyłuszczył im poglądy swe na moralne znaczenie paktu. Jednocześnie lord Cushendun oświadczył, iż żywi pełne zaufanie do pokojowych intencji dr. Stresemanna.

## WIELKA ODPRAWA DOWÓDCÓW ARMII I FLOTY AMERYKAŃSKIEJ. Dziwna konferencja w letniej rezydencji Coolidge'a.

Londyn, 28 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Stanów Coolidge wezwał do swej letniej rezydencji wszystkich dowódców armii i floty, z którymi odbył dłuższą kon-

ferencję w sprawie francusko-angielskiego porozumienia co do floty wojennej.

## Łódzkie Sukiennice.



Dzielnice staromiejskie Łodzi od rana do późnej godziny tętnią życiem. Największy ruch panuje zawsze przy straganach wypełnionych różnaitymi towarami. Korzystają z tego złodziejaskowie łódzcy: kilka razy w ciągu dnia powietrze przesywa przeraźliwy krzyk okradzionego „łapaj złodzieja”. Interwenuje policja i po chwili znów wraca porządek. Fot. A. Meyer.

## Kellog opuścił Paryż.

Ponowne demonstracje komunistyczne w Paryżu.

Policja paryska aresztowała 30 osób.

Paryż, 28. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”). — Amerykański sekretarz stanu Kellog w środę o godzinie 8 rano opuścił Paryż

specjalnym pociągiem, by zdać na pokładzie krawozownika amerykańskiego „Detroit”, który zawiezie go do Dublina w Irlandji.

Paryż, 28. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”). Powtórzyły się tu wczoraj demonstracje komunistyczne w związku z uroczystym podpisaniem paktu Kelloga. Demonstranci zostali rozproszeni przez silne oddziały skonsygnowanej policji pieszej i konnej, przyczem aresztowanych zostało 30 osób.

## Epidemia grypy w Grecji szerzy się z zastraszającą szybkością.

Londyn, 28. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”). Donoszą z Aten, że epidemia grypy w Grecji wzmaga się i przybrała rozmiary wrecz katastrofalne. Wszystkie szpitale zarówno w Atenach jak i w innych miastach są przepełnione chorymi. Aczkolwiek przebieg choroby nie jest niebezpieczny, to jednak zastraszająca szybkość z jaką epidemia się szerzy, sprawia, że władze sanitarno-sa całym kiem bezsilne.

## Wicher zrzucił z toru pociąg! Straszna burza

w Niemczech.

Berlin, 28 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Na linii kolejowej Arlberg wskutek szalejącej burzy zniszono został kompletnie

budynek dworcowy, zaś pociąg składający się z piętnastu wagonów towarowych zrzucony został siłą wichru z nasypu, przyczem wszystkie wagony uległy strzaskaniu.

## Tajemniczy zgon kosookiego dygnitarza. Ofiara mściwej ręki.

Londyn, 28 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Donoszą tu z Pekinu, że w Charbinie wśród tajemniczych okoliczności zmarł prezydent chińskiej kolei wschodniej, który podejrzany był o umożliwienie wdarcia się czerwonej armji mongolskiej do Mandzurji.

## Samobójstwo warszawskiego fabrykanta w Wiedniu Skoczył z piątego piętra hotelu.

Wiedeń, 28. 8. — Wczoraj popełnił tu samobójstwo fabrykant warszawski Silbermann, rzucił się z piątego piętra hotelu „Imperial”.

Silbermann runął na szklany dach kawiarni, mieszczącej się przy hotelu, przebijając go, poczem spadł na jednego z gości kawiarnianych, la mając mu ciężarem ciała ramię i legł wreszcie na podłodze z rozbitą czaszką. Nieszczęśliwy skonał przed przybyciem karetki pogotowia ratunkowego.

Samobójca opuścił niedawno sanatorium dla nerwowo-chorych.

(10)

## Gielda.

### Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,27
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,82
Szwajcaria	171,69

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,84
Złoty	57,86
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,90
W płaceniu	8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna



# Czternaście państw znajduje się przy tym stole!...

## Jak się odbyła ceremonia podpisania paktu Kelloga.

Paryż, 28. 8. — W sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych przed wspaniałym kominkiem wyobrażającym postać Republiki z pochodnią w ręku, ustawiono stoły w kształcie podkowy.

Na zewnątrz podkowy na małym stolczku leżał pakt Kelloga.

oprawny w skórę, starożytny kałamarz, używany podczas podpisania pierwszego traktatu francusko-amerykańskiego przez Franklina i złote pióro ofiarowane Kellogowi przez miasto Hawre. Sale oświetlało 8 wielkich reflektorów.

Z tyłu za podkową znajdowało się 8 rzędów krzeseł na których zasiadli członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, prezydenci Izby deputowanych i senatu, przewodniczący wielkich komisji parlamentarnych i inne oficjalne osobistości.

Punktualnie o godz. 3 otworzyły się drzwi i do sali zegarowej i delegaci państw weszli na sale na czele z Briandem, po prawej stronie którego siedział Kellog, a po lewej Stresemann. Briand zasiadł na krześle prezydenta, mając po prawej stronie Stresemanna, po lewej Kelloga. Dalej zasiadli przedstawiciele Belgii, Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej, Irlandji, Włoch, Japonji, Polski i Czechosłowacji.

Po zajęciu miejsca przez delegatów, Briand zagaił posiedzenie wielką mową, która została przetłumaczona na angielski, następnie Briand przeczytał tekst układu, który natychmiast potem odczytany został w języku angielskim.

Briand, oddawszy hołd zasłudze Kelloga, podkreślił znaczenie paktu, że po wielu latach po raz pierwszy niemiecki minister spraw zagranicznych wstąpił na ziemię francuską.

W zakończeniu Briand oświadczył: Czternaście państw znajduje się przy tym stole, w chwili, w której telegraf oznajmia światu narodziny wielkiej nadziei. Będzie to naszym świętem obowiązkiem uczynić i przedsięwziąć wszystko, ażeby ta nadzieja nie została zniweczona. Na miejsce rozstrzygnięcia siły, muszą wstąpić rozstrzygnięcia prawa.

W chwili, gdy Briand kończył swe przemówienie reflektory rzuciły snopy światła na sale. W tej chwili fotografowie i kino-operatorzy rozpoczęli swą pracę.

Minister Stresemann zaproszony przez Brianda ruchem ręki wstał i położył pierwszy podpis na dokumencie o godzinie 15 min. 50. Wówczas rozległy się oklaski.

O godzinie 15 minut 55 ceremonia podpisania paktu była ukończona.

# Nowa wojna na Dalekim Wschodzie.

**Pekin przepelniony rannymi.**

Londyn, 28. 8. (Tel. wł. „Łódz. Echo Wiecz.”). — Donoszą z Pekinu, że pomiędzy armią północno-chińską a wojskami rządu nankińskiego ponownie rozgorzały zaciekłe walki.

Pekin przepelniony jest rannymi, których dowódz

trwa bez przerwy. Armia północna, która jest w ofensywie dowodził generał Tschang-Tschung-Tschang. Zajął on linję kolejową Mukden — Tientsin.

# Poufne narady w sali im. Zeppelina.

**Parlamentarzyści polscy i niemieccy przy wspólnym stole.**

Berlin, 28. 8. — W sali im. Zeppelina w Reichstagu zebrał się na pierwsze posiedzenie komitet porozumiewawczy polskich i niemieckich parlamentarzystów, by omówić aktualne zagadnienia stosunków polsko-niemieckich, przede wszystkim zaś sprawę traktatu handlowego.

W obradach uczestniczyli ze strony niemieckiej prezydent Reichstagu Loebe, posłowie Breit-

scheidt i Dawid z grupy socjal-demokratycznej, poseł Bredt i Teich z partji gospodarczej, b. kanclerz Wirth o pos. Ullitzka z centrum i von Kardorf z partji ludowej.

Dłuższy referat wygłosił poseł Radziwiłł. Obrady na wniosek niemiecki uznano za poufne.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzisiaj.

# 4 ofiary pioruna.

Z Krakowa donoszą: We wsi Niegoszowice koło Rudawy pod Krakowem wpadł piorun przez otwór w kominie do chaty Andrzeja Pruska. Andrzej Prusak, ślusarz, lat 27, padł trupem na miejscu, siostra jego odniosła dotkliwe oparzenia lewego boku, druga siostra straciła mowę, a brat Stanisław doznał częściowego paraliżu nóg. Ofiary przewieziono do Krakowa.

# Akcja wyrotowej młodzieży komunistycznej w Polsce rozbita!

**Aresztowano 62 osoby w Warszawie.**

Z Warszawy donoszą: Młodzież komunistyczna, działająca zgodnie i harmonijnie z instrukcjami, otrzymanymi ze swojej generalnej centrali w Moskwie, prowadziła od pewnego czasu intensywną akcję w kierunku szumnego i hulaśliwego uświęcenia i uświetnienia „Międzynarodowego dnia młodzieży” w Polsce 2 września r. b.

Zamierzano urządzić „święto” z całym przepychem i to głównie tak, żeby się przypodobać szefom moskiewskim.

Oddział polityczny urzędu śledczego pod kierunkiem kom. Szymborskiego, drogą specjalnych wywiadów, zebrał poważny materiał zakonspirowanej roboty.

Po ułożeniu odpowiedniego planu, wczoraj o godz. 5 r. specjalnie delegowani wywiadowcy, od powiednio podzielonemi grupami wyruszyli na miasto.

Zjawienie się oddziałów wywiadowczych w miejscach najmniej spodziewanych wywołało popłoch i poruszenie.

Ogółem w ciągu dnia wczorajszego od wczesnego rana do 6 po południu dokonano rewizji w 120 mieszkaniach. Aresztowano 62 „działaczy”.

Wyniki kontroli gniazd wicherzycielskich są pierwszorzędne.

Między innymi wykryto redakcję i drukarnię zorganizowaną specjalnie do wielkiej kampanji propagandowej na dzień młodzieży.

Redakcja i drukarnia, gdzie przygotowywano dziesiątki tysięcy odezw, komunikatów itp., mieściła się przy ul. Wolińskiej 7, w czteropokojowym mieszkaniu frontowym na I piętrze, należącem do Mojżesza Granda, przyczem „twórczą” pracę odbywała się w pokoju, zajmowanym przez sublokatora G. Na miejscu ujawniono cały materiał kolportażowy, przeznaczony i rozsegregowany na dzielnice i komórki fabryczne. Pochwycono referaty, dotyczące wszczęcia działań wśród poborowych i wojska.

Dalsza akcja, obejmująca również prowincję, trwa w całej pełni.

# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Onegdaj przybył do Brzeżan min. robót publicznych Moraczewski na dwutygodniowy pobyt. P. minister zamieszkał u miejscowego prezesa sądu okręgowego p. Kozickiego.

(—) Na uroczystościach dożynkowych w Spale podczas ustawiania mikrofonu radiostacji nadawczej piorun uderzył w słup telefoniczny, skutkiem czego został porażony radiotechnik Wielicki, którego po zabiegach zdołano uratować.

(—) W Chojnach przy kościele Kościuszki 4 odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szpitala OO. Bonifratrów.

Skronna siedziba zakonników przybrała w dniu tym odświeżony wygląd.

W uroczystości rozpoczętej Mszą św., odprawioną przy ołtarzu polowym przez J. E. ks. biskupa d-ra Tymienieckiego wzięli udział przedstawiciele województwa, policji, Magistratu, Starostwa Łódzkiego, Starostwa Grodzkiego, świata lekarskiego, wydziału zdrowotności publicznej, du chowienstwa i t. p.

# Posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

**O zabezpieczenie dostatecznych zapasów zboża i mąki dla Polski.**

Z Warszawy donoszą: Komitet ekonomiczny ministrów rozpatruje obecnie doniosłą sprawę cła przywozowego i wywozowego na zboże.

Do tego czasu rząd będzie już posiadał dokładne dane co do realnych wyników urodzaju i na tem oprze uchwałę o cłach na zboże na okres aż do lipca roku przyszłego. Polityka taryfowa w stosunku do zboża uwzględni przede wszystkim konieczność zabezpieczenia dostatecznych zapasów zboża i mąki dla rynku wewnętrznego.

# Zagadkowe zabójstwo w kasynie wojskowym.

**Porucznik zabił kapitana.**

Ze Lwowa donoszą: Do więzienia śledczego przy sądzie okręgowym wojskowym przywieziono porucznika 2 p. strzelców podhalańskich z Sanoka, który w kasynie oficerskiem w Rogoźnie pod Tomaszowem Lubelskim zabił wystrzałem z rewolweru kapitana swego pułku Rudolfa Mieczkę. Stało się to po sutej lhbacji z okazji pożegnania oficerów rezerwy, którzy w Rogoźnie odbywali ćwiczenia.

# Bukiet czerwonych róż dla Łańcuckiego.

**Sympatycy komunizmu cieszą się.**

Ze Lwowa donoszą: Do Przemyśla przybył b. poseł komunistyczny, Łańcucki, powrotnie wypuszczony z więzienia w Warszawie. Na dworcu sympatycy Łańcuckiego usiłowali wręczyć mu bukiet czerwonych róż i urządzili przytem burzliwą demonstrację. Przybyła w porę policja po krótkim starciu zgrupowanych rozpedziła. Aresztowano 5 komunistów.

# Pracownicy poczty, telegrafu i telefonu o poprawie swego bytu.

Z Warszawy donoszą: Drugi dzień zjazdu Związku niższych pracowników poczty, telegrafu i telefonów, obradującego w dość podnieconej atmosferze rozpoczęto od sprawozdań ustępujących władz organizacji. Prezes Stanisławski zakomunikował zebranym, iż zarządowi udało się zrealizować tylko część postulatów, wysuniętych przez zjazd poprzedni, a to dlatego, że większość dezyderatów, zmierzających do poprawy bytu pracowników, wymagała drogi ustawodawczej. Jedynie dzięki przychylności min. Miedzińskiego, Związek uzyskał przeszerogowanie niższych pracowników do wyższych kategorii płac.

# Trzy granaty od syna.

**Tragiczna posyłka.**

Z Chlewna lubelskiego donoszą: We wsi Żulin otrzymał tutejszy gospodarz Antoni Buk od syna, służącego w wojsku, paczkę. — Urządowany wraz z żoną przystąpił do otwierania przesyłki. Wewnątrz znajdowały się trzy granaty ręczne.

Syn wyjaśniał w liście, że granaty ręczne można użyć do polowu ryb w jeziorze. Ryby ogłuszone hukiem, wypływają an powierzchnię i wtedy można zbierać je, jak jagody w lesie.

Buk postanowił odrzucić granaty wykorzystając zaczął więc manipulować, aby nastawić odpowiednio zapalniki.

Nagle nastąpił wybuch.

Wleśniak i jego żona ugodzeni odłamkami granatu, runęli na ziemię. Siła wybuchu oderwała lewą rękę gospodarzowi; jego żonie odłamki granatu rozszarpały brzuch.

Rannych przewieziono do szpitala w Chełmie gdzie Bukowa zmarła.

# Trzeci konflikt małżeński kłóthwej pary.

Ze Lwowa donoszą: W rzeczywistości przy ulicy Słonecznej we Lwowie rozegrała się krwawa tragedia małżeńska.

Do mieszkania tam zamieszkałej L. Münzerowej przybył w odwiedziny mąż jej, rozwiedziony z nią przed niedawnym czasem, Jakób Münzer, buchalter, zamieszkały przy ulicy Żółkiewskiej 20 i prosił ją, ażeby powróciła do jego domu. Gdy Münzerowa nie zgodziła się na tę prośbę, zdesperowani mąż

dobyt rewolweru i strzelił do siebie. Kula ugodziła go w brzuch, raniąc go ciężko. Münzera odwieziono w groźnym stanie do szpitala.

Zauważyć należy, że Münzerowie już trzeci raz w ciągu niedługiego czasu brali rozwód w rubina. Dwukrotne próby współżycia kończyły się fiaskiem z powodu hulastwego życia Münzera

# Płoną zagrody!...

**Pożar we wsi Żurawiec.**

W ciągu godziny zagroda spłonęła.

Wyratowano tylko inwentarz żywy i martwy. Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie pożar powstał wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego.

Pogorzelec oblicza straty na sumę 8.000 złotych

Łódź, 28 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu we wsi Żurawiec gminy Puczniew, pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Wincentego Kleszkowskiego.

Ogień powstał w oborze i mimo natychmiastowej akcji straży ogniowej z sąsiedniej wsi i ludności przerzucił się na stodołę i dom mieszkalny.

# Niechaj matki nie spacerują po pokoju gdy dzieci patrzają przez okno na ulicę.

Łódź, 28 sierpnia. Dzisiaj około godziny 9 rano w domu przy ulicy Solnej 8 wydarzył się tragiczny wypadek.

W oknie 2-go pietra stanęła ze swym 4-letnim synem — Szlamią żona kupca Chajja Fuksa. W pewnej chwili Fuksowa udała się w głąb pokoju, pozostawiając syna w oknie. Chłopiec wychyliwszy się zbytnio stracił przytomność i spadł na bruk podwórza.

Fuksowa słysząc krzyk swego dziecka usiłowała w zyszcie rozpaczy również wyskoczyć oknem.

Przeszkodziła jej jednak służąca. Niestety chłopiec uległ pęknięciu czaszki

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Szlamę Fuksa do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

Stan chłopca beznadziejny.

# Popierajcie przemysł krajowy!



**PŁONNE OBAWY.**

**Przyspieszona działalność serca u dzieci nie jest szkodliwa.  
Uspakajające wiadomości dla rodziców.**

Lekarze, obserwujący dzieci w wieku szkolnym, często stwierdzają u nich przyspieszoną działalność serca. W podobnych wypadkach mówi się często o „wadzie serca” lub „nerwicy” serca. Staje się wówczas niemożliwością przekonać matkę takiego dziecka, że gimnastyka, ruch, zabawy, spacer są rzeczami nie tylko nieszkodliwymi, ale i pożytecznymi

**przy tych objawach.**

Dzieci zaczyna się strzec i ochraniać, nie wolno im się ruszać, ani wzruszać; zaczyna więc prowadzić życie, które zazwyczaj przypisuje się starcom, chorym na arteriosklerozę (zwąpanienie naczyń).

Wiedeński lekarz szkolny, dr. Pezner, omawia tę kwestję na szpaltach czasopiisma „Klinika medyczna” (Medizinische Klinik).

Przyspieszoną działalność serca spotykamy częściej u dzieci uczęszczających do szkół niż u dzieci jednakowego z nimi wieku, pozostających w szpitalu. Tłomaczy się to bardzo łatwo i wyraźnie okolicznością, że małych pacjentów szpitalnych bada się w pozycji leżącej,

a dzieci szkolne przy badaniu stoją; zaś wiadomo powszechnie, że tętno przy staniu jest szybsze niż przy leżeniu i że wzruszenie takie wpływa na przyspieszenie pulsu. Nawet u dzieci zupełnie normalnych, tylko z lekka trwożliwych, badanie lekarskie i związane z niem procedury rozbierania, wysłuchiwanie i t. p. wywołują nadzwyczajne wzburzenie, objawiające się często głośnym krzykiem lub płaczem. Stąd jest zupełnie zrozumiałe, że związane z temi objawami przyspieszenie tętna jest bardzo wyraźne i zupełnie normalna ilość uderzeń podnosi się do znacznej wysokości.

U dzieci młodszych zaobserwować można do 120 uderzeń, u starszych do 110; tętno u dziewczynek jest naogół szybsze niż u chłopców.

Przy szczegółowym badaniu dochodzi się ogólnie do ustalenia pomyślnego faktu, że dzieci o przyspieszonym tętnie mają zupełnie zdrowe serca.

W większości wypadków ma się do czynienia z dziećmi nerwowymi, które uskarżają się na mdłości, ściskanie w żołądku; są to te dzieci właśnie, które się ustawicznie prześwieta,

bada sposobem prof. Pirquet (sposób zbadania gruźlicy) wobec tego, że rodzice ich żyją w stałym strachu i obawie przed chorobami serca i płuc.

Serce dziecka w pewnym znaczeniu pracuje „rozrzutnie”. Przy najmniejszym wysiłku mięśni tętno skacze w górę, jakkolwiek dziecko nie doznaje przy tem żadnych przykrych wrażeń; po skończonym wysiłku mięśni opada równie szybko jak się podniosło. Zauważyć np. można przy badaniu, gdy prosilo się dziecko o zdjęcie koszulki,

że po tej minimalnej pracy mięśni pierwsze uderzenie pulsu staje się bardzo szybkie, opadając po 10 — 20 uderzeniach do poziomu normalnego.

Dr. Pezner wyciąga stąd następujące wnioski:

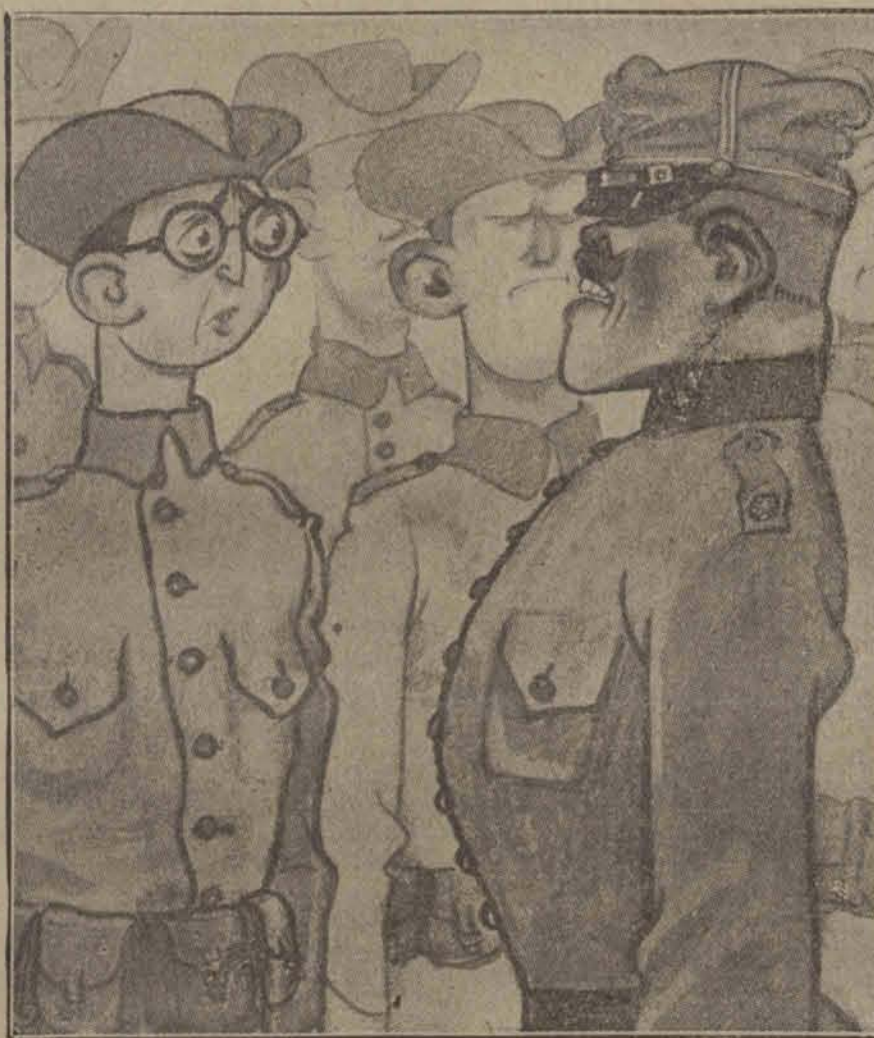
Dziecko o przyspieszonej działalności serca trzeba obserwować bardzo uważnie, nie zapominając o stałym mierzeniu temperatury ciała za pomocą termometru. Płuca i inne organy trzeba zbadać dokładnie. Jeśli wynik badań będzie negatywny, t. j. pomyślny, przyspieszonej działalności serca nie należy przypisywać znaczenia. Nie trzeba zabraniać

**dzieciom gimnastyki,**

a przeciwnie stosować ćwiczenia cielesne. Zwraca się także uwagę rodziców, których dzieci mają organicznie zdrowe serca, aby nie przejmowali się strachem na określenie: „nerwica serca” i nie chwytali się niedorzecznych miar i sposobów ochronnych, odejmując dziecku swobodę ruchów, niefrasobliwość dzieciństwa i wesołość nastroju. Bowiem — pomimo przyspieszonej działalności serca — dziecko o organicznie zdrowym sercu i zdrowych płucach, jest dzieckiem normalnym i zdrowym.

**Humor zagraniczny.**

**Zna ją...**



**Sierżant:** — Kto wam pozwolił sypląć na mieście?  
**Szeregowy:** — Moja żona, panie sierżancie i radzę nie sprzeciwiać się jej rozkazom.

**Galanteria Czerwonej Czwórki.**

**Bandyci zwrócili okradzionej**

**dwie piękne obrączki ślubne.**

Policja nowojorska zdołała niedawno u nieszkodliwić t. zw. „Czerwony kwadrat”, składający się z czwórki niezwykle sprytnych i

**pomysłowych włamywaczy.**

„Czerwony kwadrat” mimo wielu swoich złoczynów, cieszył się stale sympatją płci pięknej, ponieważ odznaczał się wobec niej istic rycerską galanterją. Z okazji uwiezienia tych bandytów podają pisma amerykańskie szereg szczegółów ich działalności:

Oto przygoda, w której owa galanterja „Czerwonego kwadratu” świeciła prawdziwy triumf:

Pewnego wieczora wtargnęli włamywacze do willi zamożnego przemysłowca nowojorskiego Jerzego Drake'a. Pod grozą wymierzonych łuf rewolwerowych zmusili Drake'a i jego żonę do

**wydania pieniędzy i kosztowności.**

Cóż było robić? Przemysłowiec oddał gotówkę i biżuterję zadowolony, iż ocalał przynajmniej życie swoje i żony. Bandyci przecięli drut telefoniczny i mieli już pokój opuścić, gdy piękna gospodyni, uroczą mistress Drake poczęła spazmatycznie szlochać.

Herszt bandy, Jack Baston, zwany „Białym Jackiem” z powodu bardzo jasnego zarostu, zawrócił się i zapytał ze współczuciem:

— Dlaczego pani płacze? Proszę bardzo podać mi powód swego smutku?

Oczywista podobne pytanie w takiej sytuacji mogłoby uchodzić za najokrutniejsze szyderstwo, ale ton słów bandyty był tak szczerzy i pełen istotnego współczucia, iż mi stress Drake spojrziała na Jacka ze zdziwieniem, poczem po chwili wahania szepnęła:

— Nie żał mi pieniędzy i klejnotów, zabranych przez was. Ale moja obrączka ślubna...

Poczem znowu załapała się rzewnymi łzami.

Jack kazał towarzyszącej podać zawiniątko, w którym znajdowały się klejnoty i przegladnął je szybko. Po chwili wyjął dwie obrączki ślubne, bardzo cenne, bo według zwyczaju amerykańskiego wysadzane brylantami i przedstawiające wartość

**kilku tysięcy dolarów.**

Bez wahania bandyta zbliżył się do pięknej pani, poczem z uśmiechem włożył jedną z obrączek na jej palec, a drugą następnie wręczył osłupiałemu przemysłowcowi. Poczem „Czerwony kwadrat” skłonił się i po chwili uprzejmych bandytów unosiło już wspaniałe auto, co prawda — zarekwirowane w garażu Drake'a.

W kilka dni potem powinęła się sprytna czwórka noga i „Czerwony kwadrat” powędrował do więzienia, gdyż sędziowie owej galanterji nie raczyli jakoś uznać za okoliczność łagodzącą...

(c.o.)

**TEFFL**

**Gościnność.**

Upał. Duszno. Skwar. Prawdopodobnie będzie burza. Przedemną siedzi mój gość — pewna dama — i patrzy mi prosto w twarz. O czy ma przytknięte, głowę odchyliła na bok — widać, że jest również bardzo senna.

Ale — trudno. Przyszła do mnie z wizyta, muszę ją przyjmując należycie. Trzeba przecież być gościnną gospodynią, trzeba jej powiedzieć coś przyjemnego. Ale gdy człowiek jest senny — zapomina, przedewszystkiem jak należy przyjmować gości.

— Może napije się pani herbaty?  
— Hm?...

Zmrużone oczy patrzy na mnie z sennym zdziwieniem.

Czego się ona dziwi? Ach tak!... Zapomniałam!... Nie zauważyłam, że ona właśnie pije herbatę...

— A więc dokąd pani właściwie wybiega na lato? — wymyśliłam nagłe.

Ona długo poruszała wargami, wreszcie rzekła:

— Hm?  
Powtórzyć jeszcze raz pytanie podczas takiego upału — to już było ponad moje siły. Ona napewno słyszała najwyżej, o co pytam, tylko jej się nie chciało odpowiedzieć. A ja mam nie być leniwa i pytać po raz drugi! Gdy sie obcuje bliżej z ludźmi widać dopiero, jacy to są egoiści.

Patrzę na nią i ona na mnie! Nagle ona maleje w moich oczach i na głowie wyrasta jej kogucik grzebień!... Boże, przecież ja zasypiam!... Zasnijmy obie...

Co będzie?... — Kalafiory!... Kalafiory!... Kalafiory, — wrzeszczy ktoś na podwórzu. Zrywamy się z krzesel.

— Może pani napije się herbaty? — za pytuje, by coś powiedzieć i skryć maleńkie zamieszanie. — To znaczy, chciałam zapytać, dokąd pani właściwie wybiera się na lato?...

— Pani ma śliczne kolczyki — odpowiadam odrzuciła na obydwa pytania. Boże!... Żeby ktoś jeszcze raz krzyknął na podwórzu, bo w przeciwnym razie znowu zasnę.

— Proszę pani — zbieram i sztki sił. — Czy pani nie wie przypadkiem, ile ona miała lat, ta... jak się ona nazywa? Kiedy ona umarła? ta... jak się ona nazywa? Pa... Papowa?...

Chciałam się zapytać o Wiere Panina, a wyszło jakoś Papowa. Ale nie miałam już sił sprostować omyłki.

— Jaka Papowa? — obudził się nagle mój gość. — Papowa przecież żyje. Trzeba było kuć żelazo, póki gorące i nie przerywać z trudem rozpoczętej rozmowy.

Ona cudnie śpiewała!... Wszyscy byli zachwyceni!... Może pani napije się herbaty?...

— Ja też uważam, że tam jest wilgoć, ale pokoje są bardzo tanie — odrzekła mi stąd ni zowąd i zamknęła prawie oko. Boże! Przecież ona zasypnia! O co ją zapytać?

— Proszę pani, czy pani nie widziała kapelusza, ale takiego, którego nikt nie nosi, — mruknęłam, zamykając drugie oko.

Śpi! I znowu zmalęła w moich oczach. Podniosłam się z miejsca, by podać kłoz z cukierkami i uderzyłam ją kolanem.

Drgnęła i ledwo nie krzyknęła przez

sen. Miałam wyrzuty sumienia. Usiadłam w milczeniu. A jednak myśl, że jako gospodyni powinnam coś mówić, nie dawała mi spokoju.

Ale o co ją zapytać?... Na temat herbaty już się pytałam, o letnisku też... Byłoby tylko nie zasnąć!... Trzeba, żeby nie usnąć, zanim coś wymyślę...

W uszach dzwoni coś słodko i tak cicho. Może ciągnąć nogi!... Może przysunąć krzesło?... Nie, nie trzeba... Tak też jest dobrze. Ludzie śpią w wagonie, w gorszych warunkach... Dokąd my właśnie jedziemy?... Może tu jest stacja?... Panie konduktorze!... Czy długo tu stoimy?...

Budzę się nagle z myśla, że muszę koniecznie zapytać o coś te kobiecie, która chrapie słodko na mojej kanapie, przechylwszy na bok głowę.

Muszę zapytać, inaczej wszystko na nic.

Chwytam ją za rękę i krzyczę dzikim głosem:

— Jak się pani nazywa?!

Potem — długo patrzymy na siebie i sądząc z jej twarzy, wyobrażam sobie jaką mam w tej chwili mine...

Jak to dobrze, że wszystko na świecie mija!...

— 20 —



## Gorący pocałunek bandyty.

Doskonały tancerz Amerykanki.

Z dwunastoma kufkami, z dwunastoma pudełkami na kapelusze, z pokojówką, dwa ma pieskami japońskimi i obszerną szkatułką na klejnoty przyjechała do wytwornego francuskiego miejsca kąpielowego Deauville,

bogata Amerykanka, miss Mabel Benson i zamieszkała w hotelu „Palace”. Zajęła wspaniały apartament na pierwszym piętrze, a klejnoty umieściła w skrytce, mieszczącej się w sypialni.

Wieczorem, na dancingu poznała piękną, jasnowłosą miss Mabel wysmukłego, eleganckiego bruneta. Prawie wszystkie tańce przetańczyła z młodzieńcem. Podobał się bardzo Amerykance. Przedstawił się jako Alfons Dottier, przemysłowiec z Paryża, a jego wytworne manjery świadczyły o przynależności

do dobrego towarzystwa.

Po tańcu pożegnała Amerykanka Francuza i udała się do swego departamentu.

Monsieur Dottier dowiedział się tymczasem od portjera o numerze pokoju Amerykanki i powrócił do małego, odległego hoteliku, w którym mieszkał. Z szuflady stołu wyjął browning dziwnie wyglądający; nad luną broni był przymocowany mały, ale bardzo silny reflektor. Monsieur Dottier poczynił z tym świecącym browningiem szereg bardzo

dodatnich eksperymentów

w Paryżu oraz kilka miejscowościach kąpielowych, gdyż dzięki niemu miał zawsze podczas „roboty” jedną rękę wolną.

Śmiały włamywacz pozostał we fraku i udał się ostrożnie do hotelu „Palace”, w którym światła już pogasły. Również z apartamentu miss Mabel nie dochodziło już światła. Szybko wdrapał się monsieur Dottier po fasadzie hotelu do wysokości pierwszego piętra, odbył krótki spacer po gzymsie i znalazł się przed oknami Amerykanki. Teraz wdział szybko

czarną maskę

i wszedł do sypialni.

Wydobył rewolwer, ale nie rozległ się strzał, lecz jaskrawy promień padł na twarz śpiącej, która natychmiast obudziła się. Z ust jej wydarł się okrzyk przerażenia.

Przy jej łóżku stał zamaskowany mężczyzna i mówił:

— Dobry wieczór pani. Mam nadzieję, że wybaczy mi pani spóźnioną nieco wizytę.

— Bezwstydną zuchwalcze! krzyknęła Amerykanka. — Czego pan chce? Precz stąd!

— Powoli, powoli, moja pani! — rzekł z uśmiechem spóźniony gość. — Kiedy pani ze mną tańczyła, była pani dla mnie bardziej uprzejma...

Mabel przyjrzała się nieznanemu i rozpoznała w nim rzeczywiście swego tancerza. Nie posiadając się ze zdziwienia czekała dalszych słów monsieur Dottiera.

— Ale do rzeczy! — oświadczył zimno bandyta. — proszę wstać i otworzyć skrytkę.

Amerykanka chcąc nie chcąc musiała spełnić żądanie wytwornego włamywacza. Bandyta wypróżnił całkowicie skrytkę, schował cenne klejnoty do skórzanej torby, poczem przystąpił do miss Mabel i

ujął jej rączkę:

— Pani pozwoli, że złożę pani najserdeczniejsze podziękowanie. Nigdy o pani nie zapomnę.

## Młodzieniec w sukniach kobiecych Odkrycie aresztantki.

Paryż. Komiczna historia wydarzyła się w mieście Mont Pellier. Od pewnego czasu

obowiązki posługaczki

w hotelach miejscowych pełniła niejaka panna Juliette Renondu. Osóbka dość przystojna. Przed paru dniami została aresztowana na jednym z bulwarów za obrazę moralności publicznej. Rozumie się, iż ulokowano ją w oddziale kobiecym miejscowego więzienia. I oto wczoraj jedna z aresztantek zakomunikowała dozorczy, że panna „Juliette”

jest mężczyzną.

Dokonane badanie lekarskie wykazało prawdę tego doniesienia. „Pannę Juliette” natychmiast osadzono w osobnej celi i policja obecnie zajęta jest ustaleniem tożsamości. 23-letniego młodzieńca, który niewiadomo dlaczego przebrał się w suknie kobiece i udawał przedstawicielkę płci pięknej.

Poczem złożył na ręce pięknej Amerykanki gorący pocałunek.

Jeden skok i bandyta zniknął za oknem.

Miss Mabel narobiła krzyku. Zbiegła się służba hotelowa, rozpoczęto poszukiwania — za późno. Policja również nie zdołała narazie schwycić sprytnego bandyty — dzeń telmana.

### Krótceki sądowe.



## Złota blondynka z czarnymi oczyma. Zezowaty rywal.

Stara miłość nie rdzewieje — tak powiada przysłowie, oparte na głębokiej znajomości psychiki ludzkiej. W istocie wypadków tego rodzaju mamy mnóstwo na każdym niemal kroku. Ludzie kochający się, zrywają z sobą, by później po wielu latach często paść sobie ponownie w ramiona z prośbą o przebaczenie. Bwały wypadki takie, że małżonkowie po roku pożycia rozchodzili się, zawierali powtórne związki z kim innym i ostatecznie rozwodzili się z drugą żoną czy mężem, by ponownie zacząć wspólne życie. Jeśli dwoje młodych pała ku sobie miłością, a na przeszkodzie związkowi ich stoja względy materialne, jest to rzecz nader smutna. Spytajcie się kobiet: jeśli która z nich ko cha jednego mężczyznę, a ze względów materialnych wychodzi za innego — przez całe życie nie będzie szczęśliwa. I dojdzie do tego, że zacznie zdradzać swego męża i prosić Boga o rychłą jego śmierć. Na tem tle niejednokrotnie dochodzi do wstrząsających tragedji.

I źle czynią zaprawde ci rodzice, którzy nie licząc się absolutnie z uczuciem swych dzieci, zmuszają ich gwałtem do małżeństwa z osobą niemila. Związek taki jest krótkotrwały i przedzej czy później kończy się katastrofą.

### PIEKNA KOBIETA.

W podobnej sytuacji znalazła się Zofia Ptaszińska, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 42. Ładna to jest dziewczynka, złota blondynka o czarnych pięknych oczach, krew z mlekiem, zgrabna jak lania. Uwijało się koło niej chłopców coniemjara, donżnani całych Balut ostrzyli sobie na nią zęby, nikomu jednak nie udało się zdobyć względów uroczego dziewczęcia. A stało się to prosto dlatego, że serduszek swoje oddała Zosia 22 letniemu Bronisławowi Wrzosikowi, zamieszkałemu niedaleko, bo przy ulicy Franciszkańskiej 40. Pracował w fabryce w charakterze zwykłego robotnika, był synem ubogich rodziców. Za to przystojny był, że prosił siadać; i gdy w niedzielę wystroił się w granatowy garnitur z kamgaru i lakiery, zmywszy uprzednio z siebie starannie sadze i smary fabryczne, budził zachwyt wśród wszystkich nie wiaść. Hoho! galanty chłopak ten Broniek Wrzosikowie! szkoda jeno że biedny.

Ale Zosia Ptaszińska nie zważała na to i snuła w ramionach swego Bronka sny o przyszłym szczęściu we dwoje. — Tak, tak! piękna jest miłość i w obłokach bnia, miast po ziemi chodzić.

Lecz oto w sprawie wmlaszali się rodzice panny. Widząc, że w stosunku do Wrzosika córka posuwa się zadaleko, postanowili na walnej naradzie wydać ją nie wzięcnie za kogo innego. Zaczęło się od tego, że tata spuścił lanie córeczce i zabronił jej widywać się z Wrzosikiem. Po paru zaś dniach przedstawił jej zamożnego jegomością niejakiego Smykalskiego z ulicy Wróblej. — Ten będzie twoim mężem! — zakomunikował córce. To wystarczyło, by wybiwszy szybę uciekła z mieszkania przez okno i nobiegła do Wrzosika. — Bronku, ratuj! — błagała. — cncą mnie wydać za świdrowatego Smykalskiego z Wróblej.

## Wygrał numer 17!...

Rywalizacja dwóch przyjaciół.

W miasteczku Borore w Skandynawji żyje cudownie piękna dziewczyna, Katarzyna Pinna. A ponieważ celuje nie tylko urodą, ale jest bardzo wesoła, dowcipna i posiada nawet mały posazek — nie więc dziwnego, iż wielu wielbicieli stara się o jej względy.

Do najgorętszych wielbicieli pięknej Katarzyny należeli Pietro i Federigo, dwaj przyjaciele, których przyjaźń — jak to nieraz bywa — stopniała szybko w ogniu miłości ku nadobnej dziewczynie. Rywali stali się niebawem zaciekłymi wrogami i postanowili pojedyńkiem na noże rozstrzygnąć, komu ma Katarzyna dostać się w udziale.

Trzeba było jednak przedtem zasięgnąć zdania dziewczyny w tej sprawie. Katarzyna stanowczo się na to nie zgodziła.

— Cóż za pomysł wpadł wam do głowy? — zawołała, — Zatawić musicie tę sprawę w sposób

niewspokojniejszy.

Rywalę chętnie zrezygnowali z krwawego planu i z zaciekawieniem zapytali o radę Katarzyny.

— Sprawa jest zupełnie prosta — oświadczyła piękna spryciarka. — Urządźmy loterię, a ten, na kogo padnie los, będzie moim mężem.

— A jeśli — zapytał Pietro — los właściwy nie padnie ani na mnie, ani na Federiga?

Odpowiedź brzmiała: — To właśnie będzie dowodem, że nie jestem przeznaczona dla nikogo z was obojga.

Chcę się poddać woli losu, a mam nadzieję, że i wy to samo uczynicie.

Niezwykła loterja doszła rzeczywiście do skutku. Różniła się od innych loteryj tylko tem, że każdy uczestnik miał być kawalerem i nie przekroczyć 30-go roku życia. Oczywiście każdy mógł zakupić dowolną ilość losów.

Przyszedł wielki dzień ciągnięcia. Można sobie wyobrazić, z jakim napięciem oczekiwano wyniku.

— Wygrał numer 17! — rozległ się głos organizatora loterji.

Wszystkie twarze pokrył smutek rozczarowania. Tylko Raffaele Cantini, młody zuch z Cagliari

wydał okrzyk radości.

Do niego bowiem uśmiechnęło się szczęście.

Dzięki loterji posag dziewczęcia powiększył się znacznie. Ślub odbędzie się niebawem, a tylko garstka wtajemniczonych wie o tem, jak to się stało, iż mężem Katarzyny zostanie chłopak, którego naprawde szczerze i gorąco pokochała.

—(o:)

## „Schody dla służących“.

Osobliwe dzienniki.

Paryż może się m. in. także tem poszczycić, że posiada najoryginalniejszą prasę na świecie. Każdy zawód w Paryżu posiada swoje własne pismo, broniące interesów

swego zawodu.

I tak służba domowa posiada dwa czasopisma: „Revue de gens de maison” i drugie noszące oryginalny tytuł „Schody dla służących”. Pierwsze zastępuje kierunek umiarkowany, a drugie pismo radykalne, zajmuje wrogie względem swych chlebodawców stanowisko. Interesy licznych rzesz midynetek paryskich reprezentuje pismo „La Midinette”. Pismo to stoi na

bardzo wysokim poziomie

i obok lekkich feljetonów, znajdują się tam często artykuły ekonomiczne i roz-

prawki naukowe o wielkiej wartości. W obronie licznych „brukotłuków” paryskich staje pismo „Boulevardier”, opowiadające o wszelkich ciekawych i nieciekawych wydarzeniach na bulwarach paryskich.

„L'Echo de l'Invisible” traktuje o obkultyzmie, a „Le Monde Felin” zajmuje się

wychowaniem kotów.

Nadto posiada Paryż jako centrum emigrantów całego świata, wiele pism emigracyjnych. Najoryginalniejszym z nich jest pewne chińskie pismo rewolucyjne, posiadające w Paryżu swą własną drukarnię. Egzemplarze tu wybite wysyła się dopiero w celach agitacyjnych do Chin.

## Demobilizacja wojennego olbrzyma.

Piękna przeszłość i smutna terażniejszość.

— Do portu Risvde przyholowany został jeden z największych olbrzymów angielskiej

floty wojennej.

drednaught „Colossus”. Obietność jego

wynosi 20.000 tonn. Statek ten brał udział w sławnej bitwie morskiej na Skagerak. Obecnie zostanie on rozebrany iako nienadający się już więcej do użytku.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



# Czas nie zając — nie ucieknie.

## Niepunktualność jest największą wadą Łodzian.

### Nowa liga w Polsce.

Ileż to razy słyszy się u nas powiedzenie: „Punktualny, jak Niemiec!” Powiedzenie to jest zupełnie słuszne. Rzadko który bowiem naród na świecie jest tak

**punktualny, jak Niemcy,**

a obok nich Anglicy. Ta właśnie punktualność i systematyczność, sprawia, iż na rody te pod względem gospodarczym stoją nader wysoko i cieszą się zaufaniem — świata, który pozostaje z nimi w stosunkach handlowych. Ład i porządek cechują życie Niemca czy Anglika, każdy z nich żyje z zegarkiem w ręku, co nam Polakom wydaje się niesłychanie komizne. U nas bowiem punktualność uważana jest za coś, bez czego można

**doskonale się obejść.**

Spóźnienie — to bagatelka. Nikt się o to nie obraża. I spóźniamy się zawsze i wszędzie. W niektórych nawet wypadkach spóźnianie się uważane jest za objaw dobrego tonu: w dobrym tonie jest naprzykład w naszym rodzimym pojęciu spóźnianie się na premierę teatralną i deptanie ludziom po odciskach na ciemnej widowni oraz przeszkadzanie mu w oglądaniu widowiska. Spóźniamy się jako się rzekło wyżej zawsze i wszędzie: na rendez-vous, do domu na obiad, a co najważniejsze do pracy: walka ze spóźnianiem się urzędników do zajęć biurowych jest naprawdę

**walką z wiatrakami;**

nie pomogą tu żadne książki kontrolne, represje aż do wydalenia władz. Jednych się wydała, inni się spóźniają nadal. Niema się zresztą czemu dziwić: nasi szefowie są zdania, że z racji swego stanowiska, mogą przychodzić do biura, kiedy im się podoba, podczas, gdy wprost przeciwnie, najwcześniej powinni przybywać do pracy, by dać w ten sposób do bry przykład pracownikom. Niestety, o tem nikt u nas wiedzieć nie chce. Jeśli się z kimś umawiamy w jakiej nader pilnej sprawie,

**na pewną godzinę,**

to możemy być zgóry pewni, że ten ktoś przyjdzie w godzinę później albo i wcale; wiemy zresztą, że sami nie bylibyśmy lepsi. Tolerujemy ten nałóg spóźniania się z zadziwiającą obojętnością; uśmiechem pobłażania. Nie raz nas naprzykład, że lekarz wezwany do pacjenta spóźnia się, co powoduje pogorszenie się albo i śmierć chorego; gdy spóźnimy się do pociągu również nie przejmujemy się zbytnio w myśl przysłowia: czas nie zając nie ucieknie za godzinę czy dwie będzie

**inny pociąg.**

a ten do kogo jedziemy może poczekać. I to nie, że ta niepunktualność naraża nas nieraz na katastrofalne wręcz skutki w postaci niepowetowanych strat materialnych i moralnych; nie przejmujemy się tem bynajmniej. Posuwamy się tak daleko, że spóźniamy się w regulowaniu należności pieniężnych, tracąc zaufanie u ludzi. Lecz i to poczytywane jest za błahostkę; co tam wielka rzecz zobowiązanie finansowe. Kupcy nasi w przeciwieństwie do swych zagranicznych kolegów są pod względem punktualności

**mocno nie solidni.**

i niestety mają już swoją zasłużoną sławę zagranicą. Przed niedawnym czasem Instytut Eksportowy w Warszawie otrzymał skargę eksporterów zagranicznych, że przesyłki z Polski nadchodzą do miejsc przeznaczenia w opłakanym stanie, kiepsko i niedbale opakowane, co najważniejsza z kolosalnym opóźnieniem, a bardzo często nie nadchodzi wcale. I tu już kwestia punktualności stała się

**niestychnanie doniosła:**

chodzi bowiem o to, że niepunktualność podrywa nasz autorytet gospodarczy zagranicą, będąc wodą na młyn naszym najgorzalszym wrogiem i konkurentem. — Niepunktualność staje się już zbrodnią przeciwko ojczyźnie. Widzimy więc, że nie jest to błahostka, nad którą obojętnie przechodzi się do porządku dziennego; niepunktualność jest wada, z którą należy podjąć jak najbardziej energiczną walkę, tem energiczniejszą, iż wada ta jest zakorzeniona w nas bardzo głęboko. To też walkę prowadzić należy od podstaw we wszelkich jej stadiach.

## Meksyk czy Polska?

### Napad bandycki na pociąg.

Po obrabowaniu pasażerów złoczyńcy uciekli.

Z Kielc donoszą:

Ubiegłej nocy wydarzył się pod Miechowem wypadek, który żywo przypomina

**stosunki meksykańskie.**

Pociąg osobowy przepelniony pasażerami, idący z Radomia do Miechowa, zwolecił bieg wjeżdżając do tunelu znajdującego się pod Miechowem koło przystanku Kozłów. Nagle na torze zamigotały światła latarni elektrycznych i maszynista zatrzymał pociąg.

To też z najdalej idącym aplauzem go witać należy inicjatywę akademickiego koła Czerwonego Krzyża w Warszawie, które organizuje

**„Ileż punktualności”.**

Zadaniem tej ligi ma być wdrażanie społeczeństwa do słowności i punktualności, walka z t. zw. „kwadransem akademickim”, słowem propagowanie punktualności w najszerzym znaczeniu tego słowa. Działalność ligi ma objąć całą Polskę, a wiec i Łódź.

Do organizacji Ligi u nas w Łodzi należałoby przystąpić jak najrychlej, gdyż w stosunkach handlowych punktualność odgrywa rolę dominującą. Zwracamy się przeto z apelem do naszych czytelników, by jak najliczniej wstępowali do szeregów członków Ligi.

Niezależnie od powyższego zmysł punktualności należy kształcić w dzieciach naszych już od lat najmłodszych.

Tak samo surowo zwalczana być musi niepunktualność dzieci w szkole; spóźnianie się na lekcje tolerowane być nie powinno. Należy też poświęcać sporo czasu na wyjaśnienie młodzieży fatalnych skutków niepunktualności.

Czas najwyższy, aby niepunktualność narodowa wada polska, stała się bezprowrotną przeszłością. Każdy z nas winien być słowny, punktualny i wzorowo musi wywiązywać się ze swych zobowiązań i jako tacy winniśmy zasłynąć w świecie, który nabierze do nas zaufania i sympatii. A dojdziemy do tego tylko wówczas, gdy będziemy zwalczali niepunktualność na każdym kroku w naszym życiu codziennym.

K.

## Zwierzęcy czyn draba.

Śmiertelne uderzenie kamieniem.

Z Dąbrowy donoszą:

Kolonja Poniatowskiego, dawniej Zabia, w Dąbrowie, była widownią tragicznego wypadku, który wywołał wstrząsające wrażenie, ofiarą bowiem iakiegoś zwierzęcia w ludzkiej skórze padło niewinne dziecko.

Na podwórzu domu nr. 17 bawiło się kilkoro dzieci. Zabawie towarzyszył krzyk i śmiech rozbawionej dziatwy, co niepodobało się jakiemuś drabowi, który zaczął rzucać na dziatwę kamieniami, chcąc ją zmusić tym sposobem do spokoju i zaniechania zabawy. W pewnej chwili został ugodzony w skroń 10-letni chłopczyk Alfred, syn Antoniego Jezlerskiego, pracownika hut Bankowej.

Narazie dziecko odczuło przeświadczenie bóli, dopiero po pewnym czasie chłopiec zaczął się czuć niedobrze, wobec czego udał się do domu, gdzie powiadził matce o wypadku, dodając, iż boli go główka. Matka położyła dziecko do łóżka, alisci wkrótce chłopczyk dostał konwulsji, wobec czego wezwano felczera, który polecił niezwłocznie przewieźć

**dziecko do szpitala.**

Niestety, dziecko w krótkim czasie straciło przytomność i po przeniesieniu go do szpitala zmarło.

Podług orzeczenia lekarza, chłopczyk zmarł skutkiem krwotoku mózgowego, wywołanego pęknięciem naczyń krwionośnych, spowodowanym silnym uderzeniem.

Trudno opisać rozpacz rodziców, którzy dzięki zezwieszczeniu indywidualum utracili najstarsze dziecko.

Policja zarządziła w tej sprawie energiczne dochodzenie i jest już na tropie zbrodniarza.

**cenniejsze przedmioty.**

Jednej z pasażerek, p. Bergowej, żonie adwokata z Radomia, wyrwali bandyci brylantowe butony z uszu.

Po ograbieniu podróżnych bandyci po gasili światła w pociągu i uciekli w niewiadomym kierunku. Mimo natychmiast wszczętego śledztwa policja nie zdołała dotychczas wpaść na trop bandy.

ANT. CZACHOW.

## ZONA.

Tyle razy prosiłem, aby nie sprzątać na moim stole — mówił Mikołaj. — Po waznych sprzątaniach nigdy niczego nie można się doszukać. Gdzie jest depesza? Gdzie rzuciliście ją? Szukajcie teraz, jeśli łaska! Depesza jest z Kazania, oznaczona wcześniejszą datą.

Pokojówka, blada, bardzo chuda, z obojętną twarzą, znalazła w koszu pod stołem kilka depesz i, milcząc, podała je doktorowi; ale były to tylko depesze miejskie od pacjentów. Potem szukano w salonie i w pokoju Olgi.

Była już pierwsza w nocy. Mikołaj wiedział, że żona wróci do domu nieprędko, w najlepszym razie około 5-tej. Nie wierzył jej i jeżeli nie wracała długo do domu, nie mógł spać, nie znajdował dla siebie miejsca, a równocześnie gardził i żoną, i jej łóżkiem, i lustrem, i jej bombonierkami, i temi konwajami i hjacyntami które ktoś przy syłała dal niej codziennie i które wydawały nudny zapach kwiaziarni.

Podczas takich nocy stawał się drobiazgowym, grymasnym, dokuczliwym i teraz zdawało mu się, że bardzo mu jest potrzebna ta depesza, którą dostał wczoraj od brata, choć depesza ta zawierała tylko życzenia świąteczne.

W pokoju żony, na stole, pod pudełkiem z papierem listowym znalazł jakąś depeszę i spojrzal na nią pobieżnie. Depesza była adresowana na nazwisko teściowej dla wreczenia Oldze, z Monte - Carlo, podpis Mi-

chel... Z treści doktor nie rozumiał ani słowa, gdyż był to jakiś obcy, widocznie angielski język.

„Co to za Michel? Dlaczego z Monte - Carlo? Dlaczego na nazwisko teściowej?”

Przez siedem lat pożycia małżeńskiego doktor przyzwyczaił się do podejrzeń, zgadywań, szperania w dowodach i nieraz przychodziło mu do głowy, że dzięki tej domowej praktyce, mógłby zostać teraz doskonałym detektywem. Wrócił do gabinetu i zacząwszy kombinować, przypomniał sobie zaraz, że półtora roku temu był z żoną w Petersburgu, jadł śniadanie u Cugat'a z kolegą szkolnym, inżynierem dróg i komunikacji i że ten kolega przedstawił mu młodzieńca 22 — 23-letniego, któremu na imię było Michał. Nazwisko jego było krótkie, trochę dziwne: Ryż. W dwa miesiące później doktor zobaczył w albumie żony fotografię tego młodego człowieka z dedykacją po francusku: „na pamiątkę teraźniejszości, w nadziei na przyszłość”, następnie spotkał go ze dwa razy u swojej teściowej... Było to właśnie w tym czasie, gdy żona często wychodziła z domu i wracała o 4-tej lub 5-tej zrana i wciąż prosiła go o zagraniczny paszport, a on odpowiadał jej odmownie i w domu wrzala taka wojna po całych dniach, że przed służbą nawet było wstyd!

Pół roku temu koledzy - lekarze zapewnili go, że ma początki suchot i radzili, by porzucił praktykę i pojechał na Krym. — Gdy się Olga dowiedziała o tem, udała, że bardzo się tem przeraziła; zrobiła się bardzo czuła dla męża i wciąż tłumaczyła mu, że na Krymie jest za zimno i nudno, lepsza jest Nizza i że pojedzie z nim razem, aby

tam mu asystować, pielęgnować go, dbać o niego...

I teraz zrozumiał, dlaczego żonę tak ciągnie do Nizy; jej Michel mieszka w Monte-Carlo.

Wziął słownik angielsko - rosyjski i tłumaczył pojedyncze słowa, zgadując ich znaczenie, ułożył wreszcie sobie zdanie: „Piję za zdrowie mojej najdroższej, tysiąc razy całuję małą nóżkę. Z niecierpliwością oczekuję przyjazdu”. Zrozumiał teraz, jaką śmieszna, pożałowania godną rolę musiałby odegrać, gdyby się zgodził na wyjazd z żoną do Nizy; o mało co nie zaczął płakać z powodu uczucia krzywdy i wzburzony mocno zaczął chodzić po wszystkich pokojach. Zaciskając pięści i krzywiąc się ze wstępu, pytał samego siebie, w jaki sposób on, plebejusz, syn wiejskiego popa, seminarzysty, prosty, ordynarny człowiek, chirurg z zawodu — mógł stać się niewolnikiem, tak hańbiąco poddać się tej słabej, niskiej, marnej, sprzedażnej istocie!

„Mała nóżka” — mruzczał, mruząc depeszę — „mała nóżka”!

Z czasów narzeczeństwa i 7-letniego pożycia z nią pozostało wspomnienie tylko długich, pachnących włosów i nóżki, rzeczywiście bardzo małej i bardzo ładnej; i teraz jeszcze zdawało mu się, że po dawnych uściskach pozostało tylko na twarzy i rękach uczucie jedwabiu i koronek... Więcej nic.

Nic więcej, jeśli nie liczycy ataków histerycznych, wrzasków, pretensyj, gróźb i kłamstwa bezczelnego, zdradliwego kłamstwa... Przypomniał sobie, że nieraz na wsi u ojca do mieszkania jego przez otwarte okno wpadał naraz ptak zbłąkany, szukał

wyjścia, uderzał o szyby, przewracał rzeczy... Tak samo i ta kobieta, ze sfery zupełnie obcej dlań, wpadła do jego życia i rujnuje je zupełnie. Najlepsze lata przeżył, jak w piekle, nadzieja na szczęście zniweczona, wysmiana, zdrowie zmarnowane, w pokojach plugawy szyk kokoci, a z tych 10 tysięcy rubli, które zarabiał na rok, nie może się zebrać i posłać choć z 10 rubli dla matki wdowy na wieś. A długów wekslowych ma z 15 tysięcy! Zdaje się, że gdyby w tem mieszkaniu obozowała banda rozbójników, to chyba życie jego nie byłoby tak zrujnowane, jak przy tej kobiecie.

Zakasał i zaczęło mu brakować tchu.

Należałoby położyć się do łóżka i ograć, ale nie mógł. Chodził po pokojach lub siadał przy biurku i nerwowo bagrał ołówkiem po papierach pisząc machinalnie:

„Próba stalówki... Mała nóżka...”

Około 5-tej nad ranem osłabł i zaczął zwałać winę na samego siebie; zdawało mu się teraz, że gdyby Olga poślubiła innego, kogoś, co miałby wpływ na nią, to kto wie, możeby była nawet dobrą żoną, uczciwą kobietą. On zaś sam jest marnym psychologiem i nie zna duszy kobiecej, a prztem jest nieciekawym typem, jest ordynarnym.

„Właściwie ja pożyję już tylko parę lat” — myślał, — „ja jestem już trupem i nie powinienem przeszkadzać innym, żywym. Teraz już jest głupio upominać się o swoje prawa. Porozmawiam z nią, wyjaśnię jej wszystko; niech sobie idzie do człowieka, którego kocha... Dam jej rozwód, przyjmę winę na siebie...”

(Dokończenie nastąpi).



## Dzień w Łodzi.



**Wódka ma dużo wspólnego z samochodem. Jak wypijesz za dużo, możesz się łatwo znaleźć pod benzynowym rumakiem.**

22-letni Jan Lipiński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Stefana 9, w Radogoszczu, człowiek młody, lecz trzeźwo zapatrujący się na świat, miał jedną wadę,

z której trudno się mu było wyleczyć. Ta wadą była wódka, która stała się dla Lipińskiego powodem wypadku.

Wczoraj po południu porządnie wstawiony Lipiński wracał do domu ulicą Zgierską.

W pewnej chwili chcąc przejść na drugą stronę usłyszał jęk syreny samochodowej. Przystanął, lecz w tym momencie zmienił zdanie i szybko pomknął przez środek ulicy.

Szofer nie przygotowany do takiej nie spodzianki, nie zdążył zatrzymać auta. Lipiński uderzony błotnikiem samochodu odrzucony na kilka metrów upadł na ziemię odnosząc ogólne ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu.

Policja chcąc odzwyczaić Lipińskiego od picia wódki sporządziła mu protokół.

### Rozhukany koń na dziedzińcu. Cichy bohater.

Wczoraj po południu w podwórzu przy ulicy Składowej 25 rozległy się przeraźliwe krzyki dzieci. Bawiły się one bez troski na podwórzu, gdy wtem ze stajni wybiegł koń i zaczął brykać, wznecając wo koło siebie popłoch.

Na środku podwórza siedział 2-letni chłopczyna i bojąc się ruszyć, płakał rzewnie. Groziło mu wielkie niebezpieczeństwo. Widząc to 32-letni Wincenty Ciupa, zamieszkały na parterze, wskoczył przez okno i podbiegł do konia, chcąc opanować rozszalałe zwierze.

Koń pochwycił zębami Ciupę za ramię, wrywając mu kawał ciała.

Mimo dotkliwego bólu, broczący krwią Ciupa nie puścił konia i wprowadził go do stajni.

Dzielnemu mężczyźnie zgotowali sąsiedzi gorąca owację.

Wincenty Ciupa udał się na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny udzielił mu pomocy.

### Jakże można sięść do gry w karty gdy nie zna się ludzi?

Wczoraj po południu przechodzącego przez las Karolewski 21-letniego Józefa Małoszka, robotnika zamieszkałego przy ulicy Grodzieskiej 60, zaczęło kilku nieznanych mu osobników. Jak to mówią wprost z mostu zaproponowali mu grę w karty.

Małoszka odrzucił tę propozycję usiłując się oddalić, lecz osobnicy posadzili go przemocą na murawie i obsiadli go wokół wyciągnęli talje kart.

Małoszka w pewnej chwili, podniósł się szybko z ziemi i zaczął uciekać. Wów czas nieznajomi pochwycili go i zaczęli bić. Małoszka głośno wzywał ratunku, lecz nikt jakoś nie nadchodził. Dopiero po dłuższym czasie do miejsca napadu zaczęło się zbliżać kilkanaście osób, co widząc napastnicy zbiegli. Małoszka odniósł szereg ran

głowy i rąk. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Małoszka do domu.

Zawiadomiona o wypadku policja poszukuje sprawców tajemniczego napadu.

## Zazdrość jest fundamentem miłości. Skutki zbyt serdecznego powitania.

Do małżonków Stanisława i Leokadii Olesików, zamieszkałych przy ulicy Leśnej nr. 1, przybyła w odwiedziny ich daleka krewna niejaka Weronika Wiśniewska. — Radość Olesików nie miała granic.

Również gość ich czuł się na tonie dawno niewidzianej rodziny doskonale. — Co chwilę Wiśniewska rzucała się w ramiona Stanisława, co wkońcu zdenerwowało trochę Leokadię i zazdrosna aż do przesady niewiasta wymierzyła mężowi trzy silne połączki. Stanisław Olesik zniósł ze spokojem to upokorzenie, lecz ujęła się za nim kuzynka. Zaczęło się tedy od kłótni a skończyło

na bóje.

Olesikowie i Wiśniewska walczyli zaciekle nie zważając zupełnie na interwencję ich sąsiadów, którzy widząc, że bójka coraz więcej przybiera na rozmiarach zawezwali policję.

Widok policjanta ostudził zapalę walczących. Pobita Wiśniewska udała się na stację pogotowia, gdzie jej udzielono pomocy. Małżonkom policja sporządziła protokół. Leokadja Olesikowa dumna z odniesionego zwycięstwa, nie przejmując się zbytnio tem, że epilog sprawy rozegra się przed sądem.

## Nasze służące.



**Pan:** — Moja Kasu, nosisz takie drogie pończochy, jakich nawet twoja pani nie nosi...  
**Służąca:** — No przecież musi być między nami jakaś różnica — nie?

## Czy praca urzędniczek jest wydajna? Nieludzki projekt naszego czytelnika. Poszkodowanym oddajemy głos.

O poprawie bytu urzędniczek dużo się pisało i gadało. Najwięcej rozprawiał na ten temat były wicepremier. Sympali się obietnice, a tymczasem urzędniczki nadal przymierają głodem. W celu zapobieżenia tej miserii wystąpił z bardzo radykalnym projektem

w liście do redakcji jeden z urzędniczek, ukrywający się pod pseudonimem „Zero”. Domaga się on dymisji wszystkich urzędniczek, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze radzi obrócić na poprawę płac urzędniczek. P. „Zero” rozumie tak:

1. Kobieta wogóle nie nada się do spełniania odpowiedzialnych urzędniczych funkcji.  
2. Urzędniczki utrudniają pracę urzędnikom swoim plotkowaniem, kokieteryją i t. d.

## Chodź Romek na zabawę!

Poszedł i zabrał dziewczynie sakiewkę z pieniędzmi.

W dniu wczorajszym Aniela Skowronek bez stałego miejsca zamieszkania, dysponując większą kwotą pieniędzy, postanowiła się „aligancko” zabawić. Na towarzysza zabawy zaprosiła tedy

starszego przyjaciela Romana Berka, również bez stałego adresu.

— Chodź Romek na zabawę — powiedziała krótko i Romek poszedł. Na początek poszli do cukierni. Gdy dziewczyna płaciła rachunek Berak zauważył, że posiada ona coś około 200 złotych.

## Wywrócona ławka w cichym zakątku. Sympatyczny brunecik.

Przed kilku dniami Walentyna Fiszer, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskie go 23 zapoznała

przystojnego bruneta podającego się za niejakiego Antoniego Szklarskiego.

Po wesoło spędzonym dniu odprowadził ją do domu.

Fiszerównie młodzieniec przypadł do gustu, to też z drżeniem oczekiwała od niego wiadomości.

Wreszcie dał znać i przysłał liścik. Wczoraj wieczorem spotkała się z nim w parku Sienkiewicza. Siedli na ław

ce w oddalonej alei. Szklarski chcąc kupić od chłopca gazetę poprosił aby mu po życzyła 20 groszy. Fiszerówna podała mu całą torebkę, w której znajdowało się 80 złotych.

Zapłacił za gazetę, lecz torebkę nie wrócił a kiedy sprzedawca gazet oddał jej „sympatyczny brunet” przewrócił ławkę wraz z siedzącą na niej dziewczyną i zbiegł. Fiszerówna wszczęła alarm. Przechodnie pośpieszył jej z pomocą i zaczęli szukać po parku złodzieja, lecz niestety nie pochwyciono go.

## Nagły zgon policjanta. Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 28 sierpnia. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W mieszkaniu znajomych przy ul. Andrzeja 28 zmarł nagle posterunkowy P. P. 32-letni Leon Frankarski, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 111. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek ataku sercowego. Zwłoki zmarłego pozostawiono na miejscu do czasu zejścia władz sadowo-lekarskich.

W bramie przy ulicy Piotrkowskiej 154 otruła się esencją octową nieznajoma kobieta lat około 30. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł ją do szpitala w Radogoszczu. Stan desperatki beznadziejny. Na zwiska jej dotąd nie ustalono.

Na ulicy Franciszkańskiej został pogryziony przez psa 9-letni Zenon Weresa (Franciszkańska 68). Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Z okna drugiego piętra domu przy ul. Dworskiej 27 wypadł 3-letni Lejb Szymkowski, syn krawca Miłynarska 34. Chłopiec uległ ciężkim obrażeniom ciała. Przewieziono go do szpitala Annv-Marji.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Główniej upadł, odnosząc ogólne potłuczenia ciała kontroler tramwajowy. 33-letni Józef Kasiak, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 51. Karetka pogotowia ratunkowego odwieziona go do domu.

## Lekka reka zarobili pieniądze i... więzienie.

Nadużycie w Kasie Chorych.

Z Sosnowca donoszą: O wadliwym prowadzeniu ksiąg, a przedewszystkiem o braku należytej kontroli w Kasie Chorych w Sosnowcu, świadczą coraz nowe kwiatki, wykrywane przez policję.

Ostatnio policja stwierdziła, iż zbrodnicze manipulacje przeprowadzało dwóch pracowników Kasy Chorych, mianowicie Zgorzelski i Szymbik.

Kontrole wykazów zatrudnionych robotników oraz należnych Kasie Chorych składek skuteczniały w 1926 i 1927 roku Zgorzelski zgłosiwszy się do firmy Koehler w Mysłowicach, prowadzącej roboty na terenie Zagłębia, dokonał tam wspomnianej kontroli, poczem w biurze Kasy Chorych złożył

tylko część list. a i te, jak ustalilo dochodzenie, nie zostały dzięki współdziałaniu Szymbika, zastępcy kierownika wydziału rachuby, wciągnięte do kontroli, skutkiem czego składowi, otrzymywane od wspomnianej firmy, tonęły w kieszeniach wymienionych pracowników.

Stwierdzono, że w ciągu tylko 1926 r. zdefraudowano pieniędzy składowych z firmy Koehlera około 4 tysiące zł., a po za tem i ten szczegół jest najciekawszy, że Szymbik otrzymywał podobno pewne wynagrodzenie z tej firmy, prawdopodobnie za odpowiedzialność

modyfikację list składowych. Podług prowizorycznych obliczeń, ogólna kwota zdefraudowanych pieniędzy wyniesie około 10 tysięcy.

Oczywista pomysłowość pracowników osadzono w więzieniu, przyczem należy nadmienić, iż Szymbik zamieszany jest po za tem także w inne nadużycia.

## Robotnica w smole żywa pochodnia.

Z Kalisza donoszą: Nowak Józefa, lat 25, zamieszkała w Ostrowie Kaliskim, gotując smołowiec, wylała sobie zawartość całego kotła

na nogi.

Na nieszczęśliwej momentalnie zajął się suknie, tworząc z niej prawdziwą żywą pochodnię. Domownicy z trudem ugasił płonącą dziewczynę poczem w stanie bez nadziei z poparzeniami 3 stonna odwieziono ją do szpitala św. Trójcy do Kalisza.

Naistarszą następczynią trudniejszą bliższą niż organizacja a. Defil raport, b) zabawy, c.

Ł. Me

Łódź mistrza kl. grania szep. popieranego względnie okręgach r. Oparł się n. i wylosowa. mistrzostw. Dla Łódź 9 wrz. Ł. T. S. G. września w

W nads. będą się w mistrzostw.

Albo p.

Zarząd L. komunikac. W ostat. rozgrywane bezpiecznie. karski prze. utracenie ja. ków, aby ty. stwo. Nie c. czenia spor. przestępa. nięcie na g. gry brutalne. od tej por. Poza tem V. szonym zw. bardziej nie. sędziego i. graczy prze.

W ubieg. wem R. T. dalsze roz. mistrzostw. ten wyzna. nia: YMCA. Absolwenci.

Ani jed. nych przez. szło do sku. do zawodó. przyczynia. godni notuj. strzostwa w. staraniem. nader cieka. żywi i na fr. ków. Tymc. nych zawo.

W dniu 30 wczor. Kazimierz ks. Wojcie. Rychtera i. wil związe. nilla Jokiel. kiego, a p. urzędnikiem



**SPORT.**

**Reprezentacja Łodzi--Reprezentacja Zgierza**

**Program zlotu.**

Najstarszą organizacją sportowo-gimnastyczną jest „Sokół”, który mimo pewnych trudności pracuje cała para. W najbliższą niedzielę 2 września T. G. „Sokół” organizuje w Zgierzu VIII zlot Okr. Łódzkiego. Program zlotu następujący:

a. Defilada wszystkich ćwiczących — raport, b) Lekcja (ćwicz. wstępne), gry i zabawy, c) Siatkówka i koszykówka, d.

Ćwiczenia wspólne chłopców, e. Boks, f. Ćwiczenia na poręczach, g) Walki francuskie, h. Ćwiczenia na drażku, i. Skoki (koń, kozioł, tyka i t. p.), k. Piramidy, l. Ćwiczenia wspólne druhen (złotowe), m. Ćwiczenia wspólne druhow (złotowe), n. Mecz piłki nożnej — Zgierz — Reprezentacja Łodzi.

**Ł. T. S. G. — Ruch (Warszawa).**

**Mecz o wejście do Ligi odbędzie się 9-go września.**

Łódź dotychczas nie wylimitowała mistrza kl. A: dotąd pozostało do rozegrania szereg meczów, przyczem według popieranego obliczenia mistrzem bezwzględnie zostanie Ł. T. S. G. W innych okręgach rozgrywki zostały ukończone. Oparł się na tem wydział gier P. Z. P. N. i wylosował już gry międzyokręgowe o mistrzostwo Polski i wejście do Ligi.

Dla Łodzi pierwsza gra wypadła na dzień 9 września w Warszawie pomiędzy Ł. T. S. G. — Ruchem, natomiast 16-go września w Łodzi ma się odbyć rewanż

tych klubów. Kwestię tę ma rozstrzygnąć wydział gier Ł. Z. O. P. N.

Dowiadujemy się jednak, że ŁZOP rozpatrywał już tę sprawę i postanowił zawiadomić P. Z. P. N. o stanie tabeli kl. A w Łodzi.

Ponieważ jednak jest pewne, że Ł. T. S. G. mimo nieprzeprowadzonej weryfikacji mistrzem będzie, przeto P. Z. P. N. z urzędu wyznaczy pozostałe dwie gry w dni powszednie i w ten sposób Ł. T. S. G. 9 września grać będzie w Warszawie. Dalsze gry o układ miejsc w tabeli potoczą się normalnie.

**Najbliższe mecze**

**o mistrzostwo klasy A w Łodzi.**

W nadchodzącą sobotę i niedzielę od będą się w Łodzi następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Hakoah — Orkan,

Union — Sokół, Widzew — Turycy i b. Ł. T. S. G. — W. K. S. i G. M. S. — Prosa (Kalisz).

**Albo posłuszeństwo, albo zamkniemy boiska!**

**Jeszcze o wypadkach na meczach piłkarskich.**

Zarząd Ligi PZPN, w ostatnim swym komunikacie pisze jak następuje:

W ostatnich czasach zawody piłkarskie rozgrywane są bardzo ostro, a często niebezpiecznie, że zachodzi obawa, iż sport piłkarski przerodzi się w bój mający na celu utracenie jaknajwiększej ilości przeciwników, aby tym sposobem osiągnąć zwycięstwo. Nie chcąc dopuścić do takiego spazmu sportu, Wydział Gier i Dyscypliny przestrzega i prosi zarządy klubów o wplynięcie na graczy, by zechcieli pozbyć się gry brutalnej. Wszelkie przekroczenia będą od tej pory jak najbardziej karane. Poza tem Wydział G. i D. czuje się zmuszonym zwrócić uwagę klubom na coraz bardziej niemożliwy stosunek publiczności, sędziów i graczy. Obrzucanie sędziów i graczy przez publiczność ordynarnymi wy-

zwiskami jest na porządku dziennym, a nawet zdarza się, że gracze czynnie są przez publiczność znieważani. Wydział G. i D. zwraca więc uwagę, że gospodarz winien dać tak graczom jak i sędziemu pełną obronę osobistą, przyczem organizacja bezpieczeństwa polegać winna na: 1) umieszczeniu na afiszach ogłoszeń z prośbą o odpowiednie zachowanie się publiczności z zagrożeniem usunięcia z terenu, 2) wyznaczeniu porządkowych, którzyby czuwali nad zachowaniem się widzów, 3) zabezpieczeniu placu przed wtargnięciem publiczności, specjalnie zaś zabronienie, aby ktokolwiek znajdował się pod bramkami. Towarzystwa niestosujące się do powyższego będą pociągane do bezwzględnej odpowiedzialności aż do zawieszenia włącznie i zamknięcia boiska.

**Koszykowe skandale.**

**Nesubordynacja drużyn.**

W ubiegłą niedzielę na boisku sportowym R. T. S. Widzewa odbyć się miały dalsze rozgrywki w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Na dzień ten wyznaczone były następujące spotkania: YMCA — Stow. Młodz. Polskiej i Absolwenci — Ośr. Wych. Fiz.

Ani jedno z powyższych, wyznaczonych przez Ł. O. Z. G. S. spotkań nie doszło do skutku. Bądź to niestawienie się do zawodów drużyn, bądź też sędziów, przyczynia się do tego, że już od kilku tygodni notuje się podobne wypadki. Mistrzostwa w piłkę koszykową, urządzone staraniem Ł. Z. O. G. S. zapowiadały się nader ciekawie ze względu na dobór drużyn i na frapujące zmagania przeciwników. Tymczasem na każdych wyznaczonych zawodach brak przeciwnych dru-

żyn, a co zatem idzie ciągle „valcovery”, dalej nesubordynacja i niestawianie się wyznaczonych sędziów czynią z tej wielce zakrojonej imprezy sportowej „bałagan” i należy się spodziewać, że zawody o mistrzostwo w piłkę koszykową zakończą się fiaskiem. Czyż Ł. O. Z. G. S. nie wplynie odpowiednio na takie fakty i nie zastosuje środków, by zawody odbywały się tak jak powinny?

Albo prowadzić je należy, albo zupełnie zlikwidować, nie narażając drużyn i publiczności na stratę czasu.

W ubiegłą niedzielę mecz YMCA — Stow. Młodz. Polskiej wskutek niestawienia się drużyny YMCA, nie doszedł do skutku. Rozegrano przeto spotkanie towarzyskie między Absolwentami—Stow. Młodz. Polskiej. Zasłużone zwycięstwo przypadło w udziale „Absolwentom”.

W przyszłą niedzielę, dnia 2 września do zawodów stają następujące drużyny: 1. godz. 11 Triumf — Ośr. Wych. Fiz., sędzia p. Heckel; 2. godz. 12 Hasmonia — Widzew, sędzia p. Nowak.

Zawody odbywają się na boisku R. T. S. Widzewa przy ul. Rokicińskiej 54. (Dojazd tramwajami 10, 16, 6). Z. M.—ro.

**OSOBISTE.**

W dniu 22 sierpnia r. b. o godz. 7 min. 30 wieczorem w kościele św. Józefa ks. Kazimierz Świetliński w asystencji ks. ks. Wojciecha Kubisia, profesora Leona Rychtera i Józ. Bińkowskiego pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Kamila Jokielówną córką obywatela łódzkiego, a p. Alfredem Laske długoletnim urzędnikiem firmy I. K. Poznański.

**Sport w kilku słowach.**

(—) Mistrzostwo tenisowe Łodzi rozpocznie się definitywnie 5 września. Również w tym czasie w Łodzi rozegrany będzie finał gier drużynowych o mistrzostwo Polski pomiędzy Łodzią i Warszawą.

(—) W okręgu warszawskim Ruch zdobył tytuł mistrza.

(—) Dziś rozpatrywana będzie sprawa meczu ŁKS. — Wisła. Z ramienia ŁKS. do Warszawy wyjeżdża delegacja złożona z pp.: Konopki, Skibickiego i Feji H., Wisła delegowała pp.: Dembińskiego i Obrubańskiego.

(—) Wiera Rychterówna i bracia Stolarow, zeszłoroczna trójka mistrzowska Polski wyjeżdżają dziś do Katowic by bronić swych tytułów w zawodach, które jutro się rozpoczynają.

(—) Na zawodach o mistrzostwo Polski w Lipinach pomiędzy Pogonią a Ślą-

skiem jeden z graczy śląskich uderzył na pastnika Pogoni dr. Garbienia, następnie publiczność wtargnęła na boisko i poturbowała sędziego z okręgowego Kolegium Sędziów, Łódź, p. Birę Stefana. Policja z trudem zlikwidowała zajście.

Powodem zliczowania p. Biry miał być słaby wzrok i noszenie przed zawodami okularów. Kwestję wzroku sędziów omówimy na innym miejscu.

(—) Hasmonia łódzka rozegrała dwa mecze w Kaliszu. W spotkaniu z KKS., Hasmonia osiągnęła wynik 2:2, następnego dnia pobiła ZKGS. 2:0.

W zawodach lekko-atletycznych członek Hasmonii Feinberg wygrał bieg na 100 mtr.

(—) Dzisiejszym komunikatem ŁOZLA zatwierdziło wyniki zawodów lekko-atletycznych z dnia 23 i 24 czerwca r. b.

**Dlaczego?**

**Norling przestał być trenerem P. Z. L. A.**

Dowiadujemy się, że dotychczasowy objazdowy trener lekkoatletyczny Szwed Thorwald Norling został przez P. Z. L. A. zwolniony z tego stanowiska. Zwolnienie Norlinga nastąpiło z przyczyn nam dotychczas nieznanych. Nie możemy przypuszczać, że Norling został zwolniony ze stanowiska z braków kwalifikacyj. Któż

jak nie Norling swoją wyteżoną pracą wytrenował takich zawodników jak Kostrzewskiego, Banana, Bieniakowskiego, Weissą Konopacką, Breuerównę, Kilośównę, Tabacką, Rojka i wielu innych, którzy już niejednokrotnie zagranicą polskiej lekkiej atletyce przysporzyli sukcesów.

**Życie ekonomiczne.**

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

London za 1 funt szterl. 43.30. Za 100 złotych: Zurich 58.20, Berlin 46.85 — 47.25, wyplaty telegraficznie na: Warszawie 46.92 i pół — 47.12 i pół, Poznań 46.95 — 47.15, Wiedeń czeki 79.39 — 79.67, Praga 378.27 i pół.

**GIELDY ZAGRANICZNE.**

London, N. York 4.85.15, Holandia 12.10.56, Francja 124.28, Belgja 34.90, Włochy 92.65, Niemcy 20.852, Szwajcaria 25.203, Danja 18.127, Szwecja 18.187, Helsingfors 192.75, Praga 163.68, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.30.

Paryż, London 124.29, N. York 25.61, Belgja 356.25, Szwajcaria 493.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.74 — 57.86, telegraficznie wyplaty na: London 25.00 1/4, Warszawa 57.70 — 57.86, N. York, London 4.85 3/4, Paryż 3.90 i pół, Berlin 23.84, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.125.

**BAWELNA.**

N. York, 27. 8. Amerykańska. Otwarcie: Styczeń 18.54, marzec 18.62, maj 18.62—63, lipiec 18.55—56, październik 18.74—75, grudzień 18.60—62. Środkowe: Styczeń 18.55, marzec 18.59, maj 18.61, lipiec 18.53, październik 18.75, grudzień

18.60. Zamknięcie: Loco 19. Styczeń 18.55—57, luty 18.55, marzec 18.61, kwiecień 18.60, maj 18.59 —63, czerwiec 18.54, lipiec 18.49—50, wrzesień 18.65, październik 18.75—78, listopad 18.59, grudzień 18.62—64.

Aleksandria, 27. 8. Egipska — nieczynna. Liverpool, 27. 8. Egipska. Zamknięcie: Loco 19.05, Styczeń 18.30, marzec 18.43, maj 18.53, lipiec 18.63, październik 18.18, listopad 18.23

Liverpool, 27. 8. Zamknięcie: Loco 10.54, Styczeń 9.67, luty 9.67, marzec 9.71, kwiecień 9.72, maj 9.72, czerwiec 9.73, lipiec 9.73, sierpień 9.97 —9.70, wrzesień 9.81, październik 9.74, listopad 9.67, grudzień 9.67.

Nowy Orlean, 27. 8. Amerykańska. Zamknięcie: Loco 18.56, Styczeń 18.16—17, marzec 18.21, maj 18.20, lipiec 18.08—11, październik 18.06—07, grudzień 18.17—18.

**GIELDA ZBOŻOWA.**

Warszawa, 28 sierpnia. Transzacje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 38 — 38 i pół, pszenica nowa 49 — 50, leczmień brow. 38 — 38.50, na kasze 35.50 — 36, owies jednolity stary 46 — 48, nowy 37 — 38 otręby żytnie 27 — 28, pszenne 27 — 28, mąka pszena 4/0 A 88 — 90, 4/0 B — 82, żytnia 65 proc 58 — 60. Usposobienie spokojne. Obroty średnie

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.**

**OBROTY DEWIZAMI MNIEJSZE, ZNIŻKA WALUTY WŁOSKIEJ.**

Zapotrzebowanie dewiz zagranicznych zostało w zupełności pokryte.

Popytu na banknoty Stanów Zjednoczonych wcale nie było, kursu więc urzędowego nie notowano.

Najwięcej zakupiono dewiz na London.

**DLA DOLARÓWKI TENDENCJA MOCNIEJSZA. — DALSZA POPRAWA KURSÓW LISTÓW ZASTAWNYCH.**

W dziale papierów państwowych dość ożywione były obroty Dolarówką, która zyskała dalsze pół złote.

Pozostałe papiery państwowe utrzymane, z wyjątkiem słabszej o 40 gr. 5 proc. Konw Pożyczki Kolejowej.

Z prywatnych papierów lokacyjnych 4 i pół proc. Ziemskie i 4 i pół proc. Miejskie zyskały po 25 gr., 5 proc. Miejskie — 50 gr. i 8 proc. Miejskie — zł. 1. Z listów prowincjonalnych 8 proc. Łódzkie wprawdzie straciły 25 gr., lecz w końcu zebrań proponowano już wyższą cenę. Obroty listami zastawnymi naogół były skromne, gdyż za większe partie sprzedawcy stawiają dość wygórowane żądania.

Za 4 proc. Poż. Prem. Inwestycyjną zapłacono 125 — 126.25.

**DLA AKCYJ TENDENCJA NIJEJNO-LITA.**

Na zebraniu giełdy akcyjnej większych zmian nie można było zauważyć tak pod względem obrotów, jak i tendencje.

Kursy normowały się niejednolicie

Z akcyj bankowych podniósł się zł. 1.25 kurs akcyj Banku Polskiego.

Z akcyj węglowych utrzymał się nadal poprzedni kurs akcyj Warsz. Tow. Kopalń Węgla. Obroty — minimalne. Z akcyj metalurgicznych mocniejszy był Ostrowiec, znów zakupywany z polecenia zagranicznych odbiorców. Kurs podniósł się o zł. 2.75 do zł. 3. Akcjami Starachowickimi nieco więcej się interesowano, Lilpopy były w zaniedbaniu. Kurs obniżył się o 25 gr. Realizacja zysków przy Parowozach z dni ostatnich pociągnęła za sobą stratę zł. 1.

Z pozostałych akcyj zakupiono partje akcyj Klucze po kursie niezmiennym. Rubryki akcyj chemicznych, elektrycznych, cukrowniczych i spożywczych były zupełnie puste, przeważnie z powodu braku materiału.

Za akcje cukrowni Częstochy początkowo chcieli no płacić 57, następnie zaś 58, lecz po tych kursach sprzedawcy nie byli skłonni oddać, w swolm czasie drogo zapłacony towar.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.**

**MIEJSKA GALERIA Sztuki WŁODZI**

(Park im. Sienkiewicza.)  
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

**MUZEUW MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

**CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**Miejski Kineamatograf Oświatowy.**  
Bohaterowie ognia

**Dla młodszych.** — Przez dżunglę i puszcze. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Apollo”** — 1) Blaski i nędze życia Kurtyzany 2) Książę czarnych gór. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Casino”** — 13-ty Przysięgły

**„Czary”** — Miłość i krew. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Corso”** — Grzechy Paryża. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Dom Ludowy”** — „Gałganiarz paryski” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Mimoza”** — „Bohaterka sensacyjnego procesu”

**„Odeon”** — „Książę i Apaszka” Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Resursa”** — Grzeszna miłość

**„Splendid”** — Dama z rekordem światowym Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Pani Ministrowa Macegojnit”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w czole Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywkę.

**Reklama — to potęga!**

**KLISZE** 1172

do REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Zagrania fotograficzne dla celów reprodukcyjnych  
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE  
i WYDAJNICZE LINKOWANIA

**R. BORKENHAGEN 100**  
ŁÓDŹ Piotrkowska

## TEATR MIEJSKI.

W teatrze przy ul. Cegielnianej widać gorączkową pracę. Na scenie ukończono już całkowicie roboty remontowe i założono nową instalację elektrotechniczną; część tej ostatniej obejmuje również i salę widzów; skąd rzucane będą — według nowego systemu oświetleniowego — promienie światła na scenę.

Remontuje się również i odświeża salę widzów oraz foyer na dole i na górze; zwłaszcza t. zw. „palarnia” będzie z gruntu przerobiona i na świeżo ozdobiona według projektu art. malarza Konstantego Mackiewicza.

Zespół artystów pod kierunkiem reżyserskim K. Tatarakiewicza odbywa próby dwa razy dziennie.

W premierze „Książeczki Turandot” biorą udział pp.: Hilda Skrzydłowska (Turandot), Krzywicka Helena, Halina Lapińska, Zofia Tatarakiewiczówna, Kazimierz Pabisiak, Zdzisław Karłowicz, Jan Mrozowski, Staszewski Władysław, Józef Winiawer, Jerzy Woskowski, Jacek Woszczerowicz, Aleksander Zabczyński i Michał Znicz. W części tanecznej wystąpi gościnnie p. Jadwiga Hryniewicka.

Zainteresowanie „Turandotem” olbrzymie. Bilety na pierwsze dwa inauguracyjne przedstawienia sobotnie i niedzielne sprzedaje kasa zamawiając w cukierni Gostomskiego od 10 rano do 3 po poł. oraz od 4 i pół po poł. do 7 wiecz.

## TEATR LETNI „GONG”

Jeszcze tylko kilka dni będzie trwał „Wszędzie Rafałek”, który tak przypadł do gustu publiczności. Zwiastująca „Tragedia rodu Ordynackich” dzięki niebywale komicznej grze Skoniecznego, Cybulskiego, Belskiego, Sielańskiego i całego zespołu wysunęła się na czoło programu.

W programie tym żegna się z Łódzką publicznością p. Saba Sawicka i łodzianin S. Sielański, który przez cały sezon cieszył się rzetelnym powodzeniem.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 9.45 wiecz.

## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 28-go sierpnia.  
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 „La politique étrangere de la Pologne au mois de juillet” (z cyklu odczytów organ. przez Min. Spraw Zagran.) wygłosił dr. Jan Grzymała-Grabowiecki; 17.25 Transmisja odczytu z Katowic; 17.50 Przerwa; 18.00 Koncert kameralny; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Skąd się bierze woda i jak się ją oczyszcza” wygłosił inż. Piotrowski; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej, po komunikacie zostanie wygłoszony komunikat Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Prusce; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert orkiestry Filharmonii warszawskiej, zorganizowany wspólnie z Polskim Radjo; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny sportowy, nad program.

## DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: M. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

## Letnia rezydencja Achmeda Zogu.



Piękna willa króla Albanji Achmed Zogu we wsi Schiroke w pobliżu Skutari.

Z prawami gimnazjów państwowych —  
**Żeńskie gimnazjum T-wa „Kultura”**  
Piotrkowska 85.

Czesne 25 złotych miesięcznie.  
Urzednicy państwowi zwolnieni od opłat.  
Kancelaria otwarta codziennie od 10—1 i od 6—8 wiecz.

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc  
**Konstantynowska 9.**  
Przyjmuje 12—2 i 5—7

**Doktor H. Wolkowyski**  
Powrócił.  
Cegielniana 25.  
Tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Leczenie lampą kwarcową.  
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8, w niedz. i święta 9—1.  
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

**Dr. Heller**  
ul. Nawrot 2.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—7  
Panie od 4—5  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Dr. med. P. BRAUN**  
przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1)  
Specjalista

Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)  
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

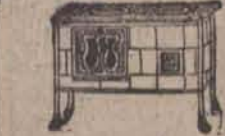
**Dr. H. LUBICZ**  
- powrócił -  
tel. 41-32. —  
Cegielniana 43  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
Naświetlanie lampą kwarcową.  
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia  
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.  
Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operunk.  
**Porada 3 złote.**  
Wizyty na mieście 1-1; Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**SZWALNIA T-wa Ochrony Kobiet**  
Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECIANNĄ i POŚCIELOWĄ oraz KOLDRY i ABAŻURY.  
Dzierganie dziurek, kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.  
**Pierze i puch**  
i pościel na zamówienia.  
Ceny przystępne.



Piecy i kuchennek pranożnych nagrodzona na wystawie Gospod. Hygien. w Łodzi dużym srebrnym medalem.  
**„Kozminek”**  
Główna 51, tel. 75-09

**Dr. Solowiejczyk**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
Piotrkowska 99  
— Tel. 44-92. —  
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór.

**Dr. M. Glazer**  
Zielona 6.  
TEL. 45-49.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

**Dr. Różaner**  
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe  
Leczenie sztucznym słońcem górskim.  
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98  
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8  
Panie od 3-5

# Przybycie nowego LUNA PARKU do Łodzi

Uwaga: Nowy Luna Park nie ma nic wspólnego z małym Luna Parkiem na placu Dąbrowskiego. Uwaga:

Wspaniałe oświetlenie Tysiące światel. Czynny do godziny 12 w nocy. **Indjanie i Cowboye „Dziki Zachód”** i **BILLY JENKINS** Wódz Cowbojów i fenomenalny strzelec.

Samochody elektryczne (Elektrodrog). Karuzela olbrzymia i najwspanialsza na świecie. Beczki wesołe. Kolo szatańskie. Krokodyl największy w Europie. Muryzyl Fakizy. Tobogan. Oryg. nurek morski. Labirynt. Autodrom. Teatry: Iluzji, Czarów, Psów, Małp i inne rozrywki. Koncert orkiestry. Restauracja-Kawiarnia na miejscu. W niedziele i święta ogóle sztuczne: Fajerwerk Amerykański.

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

Łódz. Echo Wiecz. i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odsyłanie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia i et. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chcącaby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ilkowiński**